

Felieton uszlachetniony – Andrzej Waśko w „Arcanach” o książce Dariusza Karłowicza

Felieton jest w polskiej kulturze współczesnej formą ważną i godną szacunku, w najlepszym wydaniu staje się sztuką i świadectwem epoki, ma tradycje historyczne wysoko podnoszące poprzeczkę publicystom z ambicjami. Karłowicz swoją nową książką wchodzi na to właśnie pole felietonistyki uszlachetnionej - pisze Andrzej Waśko na łamach „Arcanów” w recenzji książki „Polska jako Jason Bourne”

Nowa książka Dariusza Karłowicza, Polska jako Jason Bourne (Teologia Polityczna, 2017) już swoim tytułem i okładką zapowiada zasadniczą i syntetyzującą debatę o stanie, w jakim znajduje się aktualnie zbiorowość Polaków. W czasie politycznego przyspieszenia, jakie obecnie przeżywamy, bardzo nam brakuje pogłębionych debat, publicznych dyskusji, w których byłoby coś więcej prócz szermierki słownej na tematy dnia pomiędzy zwolennikami rządu i opozycji. Ale książka Karłowicza składa się w głównej mierze z felietonów publikowanych przez niego w tygodniku „W Sieci”, w latach 2015–2017. A felietonistyki akurat nam ostatnio nie brakuje, w pewnym sensie konserwatywne media polityczne cierpią z powodu nadmiaru stałych rubryk, wypełnianych co tydzień przez tych samych autorów, tymi samymi myślami. Nadmiarowi płytkiej felietonistyki w tygodnikach towarzyszy jeszcze zalew politycznych komentarzy w mediach społecznościowych, które stały się skutecznym narzędziem wpływu na politykę, ale przy okazji doprowadziły do inflacji formy publicystycznej.

Dawna diagnoza Macieja Urbanowskiego o felietonowym charakterze prawnicowego myślenia w Polsce sprawdza się dziś równie dobrze, a nawet bardziej niż w latach 90., kiedy została sformułowana.

Można to jednak zrozumieć. Po pierwsze, temperatura i skala politycznego konfliktu wytwarza w mediach nieograniczone zapotrzebowanie na retoryczną amunicję w walce z przeciwnikiem; felietoniści są harcownikami na polu bitwy. Po drugie, wiara redaktorów, że felietoniści przyciągają czytelników, jest pokłosiem czasów, kiedy rzeczywiście tak było za sprawą prawdziwych mistrzów felietonu: Stefana Kisielewskiego, Piotra Wierzbickiego, Ryszarda Legutki, i innych, których miniaturki publicystyczne były zdecydowanie czymś więcej niż cotygodniową zabawą z aktualnościami. Felieton (i w ogóle publicystyka wysoka) jest w polskiej kulturze współczesnej formą ważną i godną szacunku, w najlepszym wydaniu staje się sztuką i świadectwem epoki, ma tradycje historyczne wysoko podnoszące poprzeczkę publicystom z ambicjami.

Karłowicz swoją nową książką wchodzi na to właśnie pole felietonistyki uszlachetnionej, politycznego harcownictwa wystrzega się do tego stopnia, że na tylko podstawie jego książki trudno byłoby się zorientować, kto rządzi Polską w latach 2015, a kto jest w opozycji. Cotygodniowe komentarze pogrupowane tematycznie, bez względu na chronologię powstawania, są w książce elementami mozaiki przedstawiającej pejzaż współczesności widzianej ze swoistego, metapolitycznego a zarazem subiektywnego, autorskiego punktu widzenia.

Polska od wieków rozrywana politycznie przez Zachód i Wschód, które próbowały i próbują ją sobie podporządkować, jest w istocie narodem uformowanym duchowo przez szczególne związki, jakie łączyły ją z kulturą Morza Śródziemnego

Pierwsza część zbioru określa ten punkt widzenia, tożsamość obserwatora i to, jak pojmuje on tożsamość kulturową polskiej wspólnoty. Współcześni Polacy są narodem, który ma kłopoty z samoidentyfikacją. I Karłowicz stara się im przypomnieć, kim

naprawdę są. Polska od wieków rozrywana politycznie przez Zachód i Wschód, które próbowały i próbują ją sobie podporządkować, jest w istocie narodem uformowanym duchowo przez szczególne związki, jakie łączyły ją z kulturą Morza Śródziemnego (Mare nostrum). Przypominanie tej prawdy, podkreślanej przed laty przez naszych neoklasyków, jest absolutnie kluczowe, także – można by dodać – w kontekście najnowszych planów politycznej organizacji Trójmorza. Ten plan polityczny powinien mieć swoją warstwę kulturową, bo Trójmorze kulturowo i historycznie sięga wszak do Italii. Karłowicz ujmuje to jednak bardziej akademicki sposób, z racji swoich zainteresowań stale szukając odnośników do współczesności u Arystotelesa, Platona, Cyncerona, tragediopisarzy i historyków starożytnych (Ateny i Halikarnas, i in.). Tego akurat w polskiej prasie nie mamy w nadmiarze; w dobie upadku elementarnej erudycji humanistycznej i znajomości języków klasycznych należy więc pochwalić autora za używanie takiego klucza interpretacyjnego.

Silniejsza od „greckiej” tożsamości autora jest jednak jego kulturowa tożsamość warszawska (Warszawa – mit i rzeczywistość), związana silnie, ale nie tylko, z muzeum powstania warszawskiego, dziejami warszawskiej rodziny inteligenckiej (kilka tekstów), sylwetkami ludzi kultury (Adam Kilian, Bronisław Wildstein), itp. Karłowicz potrafi też pisać ciekawie o polskim krajobrazie (Szurpiły).

Polska widziana w kilku różnych perspektywach kulturowych i jako byt polityczny ma, zdaniem autora, zaskakująco ważne miejsce we współczesnej Europie. Autor jest uważnym obserwatorem współczesnego Zachodu. Jego zdaniem, dzisiejsza forma polityczna naszego kontynentu ulega głębokim zmianom, przyrównanym do ruchów tektonicznych (Sejsmiczna Europa). Bogate kraje zachodnie przeżywają generalny kryzys porządku społeczno-politycznego, który ukształtował się po II wojnie światowej, Jest to kryzys demokracji poddanej kontroli ze strony elit (kulturalnych, politycznych, prawniczych, medialnych itp.) nazywanych tu „funkcjonalną arystokracją”, która to elita, mając w pamięci to, że w 1933 roku Hitler doszedł w Niemczech do władzy w demokratyczny sposób – z woli „ludu” – nabawiła się lęku przed ludem i przez dziesięciolecia nauczyła się w paternalistyczny sposób ograniczać zasięg jego politycznej woli. Taką funkcję ustrojową odegrały np. trybunały konstytucyjne, celowo postawione ponad wolą wyborców po to, żeby w razie zagrożenia powtórką z roku 1933, unieważnić „wolę ludu”. Jak można usłyszeć od prawników – polski Trybunał Konstytucyjny został stworzony według tej właśnie recepty, przez profesorów prawa ukształtowanych w latach 70. na stypendiach w RFN, którzy w III RP szczerze uwierzyli, że Polaków nie można pozostawić bez odgórnej kurateli, bo jeśli pozwoli się im demokratycznie decydować, to – podobnie jak Niemcy w 1933 – natychmiast wprowadzą tu „fasyzm”. Taka, mówiąc w skrócie, jest geneza sporu o polski Trybunał Konstytucyjny, trwającego od 2015

roku, kiedy „lud” zbuntował się przeciw „funkcjonalnej arystokracji”. Ustrój III RP, twierdzi Karłowicz, tworzony na zasadzie kserograficznej kopii rozwiązań przyjętych na Zachodzie – i zawartych w nich błędów – szybciej popadł w kryzys, ale jest to ten sam kryzys, który rozpoczął się również w krajach takich jak Niemcy, Holandia czy Francja, gdzie również pojawiły się partie antysystemowe, jakkolwiek inne niż Prawo i Sprawiedliwość. Tak czy inaczej, sytuacja polska z lat 2015–2017 ma dla tych krajów znaczenie modelowe; znajdujemy się więc w głównym nurcie przemian, a nawet w pewnym sensie wyprzedzamy Zachód.

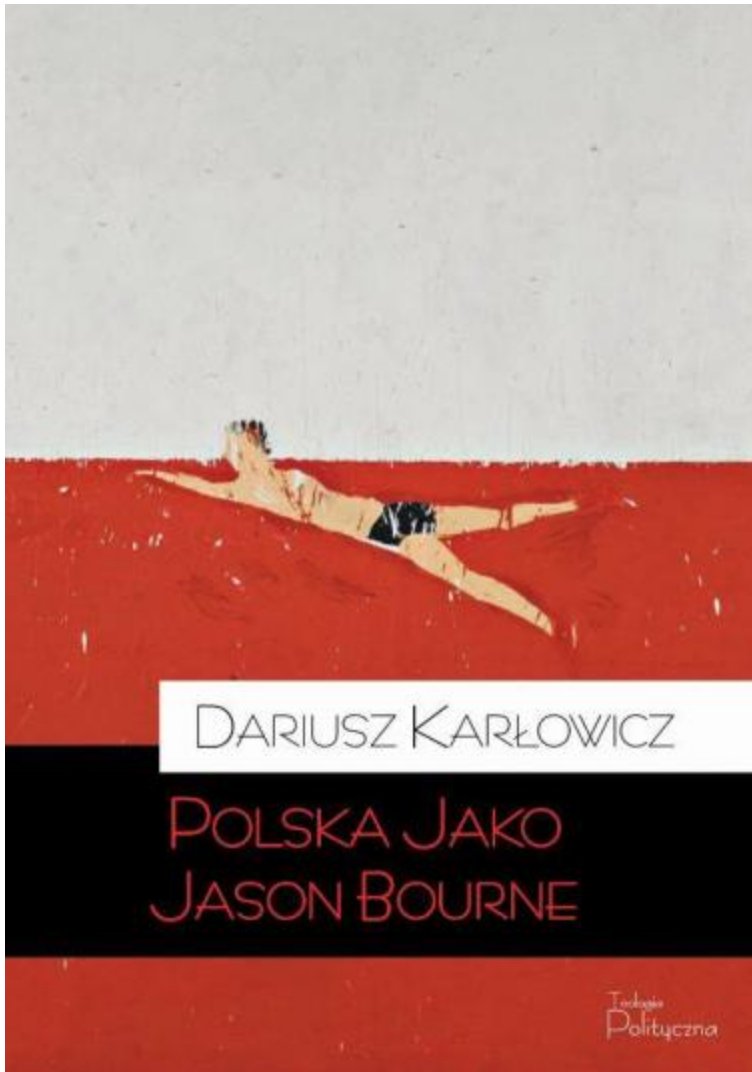
Karłowicz nie twierdzi jednak, że analogia jest pełna. Główną różnicę stanowi chrześcijaństwo, które w Polsce jest żywe i wciąż masowe, a na zachowania polityczne ludu w Europie Zachodniej straciło już jakikolwiek wpływ. Znaczenie chrześcijaństwa jest kolejnym głównym wątkiem książki. Autorowi najbliższy jest model katolicyzmu apolitycznego, bardziej „rodzinnego” niż „polskiego”, takiego, którego manifestacją były Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, opartego na uczestnictwie w sakramentach i teologicznie pogłębionego. Redaktor „Teologii Politycznej” pisze rzecz jasna wiele o relacjach religii i polityki. Jeszcze ciekawsze w jego książce wydają się jednak teksty o relacjach religii i współczesnego stylu życia. Przedrukowany tu wywiad, przeprowadzony przez Artura Bazaka i Jakuba Lubelskiego, który nosi tytuł Wcielenie w czasach posthedonistycznych, mówi o współczesnym kulcie ciała, wymagającym ascezy (dieta, ćwiczenia sportowe). Karłowicz przekonująco dowodzi tu, że współczesny stosunek do cielesności ma charakter parareligijny i jest parodią ewangelicznego proroctwa o ciele uwielbionym po zmartwychwstaniu i zbawieniu. Niżej podpisany zawsze przeczuwał, że bez znajomości teologii nie można kompetentnie oceniać współczesnych sukcesów

przemysłu kosmetycznego, mody na zdrową żywność, jazdę na rowerze i odchudzanie – ale Karłowicz przedstawia tę prawdę w sposób tak konkretny, że ma pełne szanse przekonać także nieprzekonanych.

Przy czytaniu felietonów, a raczej miniatur eseistycznych, Karłowicza pojawiają się też reminiscencje literackie. Zwłaszcza tematyka i dykcja tekstów o kulturze nasuwa skojarzenia z esejami Zygmunta Kubiaka, Pawła Hertza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autor przywiązuje wagę do formy swoich szkiców, co dziś, w czasach powszechnej amerykańskiej stylizacji debaty publicznej wydaje się szczególną zaletą.

Andrzej Waśko

Dariusz Karłowicz, Polska jako Jason Bourne, Teologia Polityczna 2017, ss. 316.



DARIUSZ KARŁOWICZ

POLSKA JAKO
JASON BOURNE

Teologia
Polityczna